


KRZYSZTOF KRÓL
redaktor wydania

Otarłam się o śmierć biologiczną bardzo realnie i wiem, że aby się jej nie bać, wystarczy jedynie się przygotować. Umieranie i śmierć dotyczą tych, którzy są martwi już za życia – mówi licealistka Marta Radczyc z Ochli (str. IV i V). Mocne słowa jak na młodą osobę. Mocne, ale uzasadnione, bo rzeczywiście otarła się o śmierć, jednak wygrała z chorobą. Wygrała podwójnie, bo ona sama i jej rodzina jeszcze bardziej pogłębiła więź z Bogiem, zdając sobie sprawę z ogromnej wartości życia wiecznego. ■

ZA TYDZIEŃ

- DROGA PIELGRZYMA do Santiago de Compostela
- WESELE W KANIE – historia pewnego małżeństwa
- PARAFIA W Dychowie

W akcji Caritas uczestniczyło blisko tysiąc wolontariuszy

Warto pomagać

Diecezjalna Caritas od 7 do 9 marca już po raz czwarty przeprowadziła przedświąteczną akcję pod hasłem „Wielkanocna Zbiórka Żywności”.

W tym roku w akcji uczestniczyło 60 Parafialnych Zespołów Caritas. – Żywność zebrana za ich pośrednictwem trafi w postaci paczek do rodzin najbardziej potrzebujących z naszej diecezji – wyjaśnia Grzegorz Idziak, wicedyrektor diecezjalnej Caritas.

Zbiórkę żywności organizują nie tylko duże miasta naszej diecezji, ale także małe parafie, jak parafia pw. św. Teresy od Dzieciątka Jezus w Bojadłach. Parafialny Zespół Caritas działa tu od 2002 roku. – Nasza praca skupia się głównie na współprowadzeniu z Gminną Komisją ds. Rozwiązywania Problemów Alkoholowych trzech dziecięcych świetlic oraz pomocy żywnościowej dla blisko 450 osób, która jest możliwa głównie dzięki żywności otrzymywanej przez diecezjalną Ca-



KRZYSZTOF KRÓL

ritas w ramach programu dostarczania żywności dla najuboższej ludności Unii Europejskiej PEAD – wyjaśnia Halina Zielińska, prezes PZC.

Wcześniej członkowie parafialnego oddziału sami organizowali przedświąteczne zbiórki. Ale w zeszłym roku po raz pierwszy zdecydowali się wziąć udział w zbiórce „Rodzina Rodzinie” przed Bożym Narodzeniem. – Uzbieraliśmy wtedy 40 kilogramów żywności. To niewiele, ale nie

PZC w Bojadłach liczy 22 członków.

Od lewej: **Maria Chorostecka-Paluch, Elżbieta Szwajkowska, Edyta Ratajczak, Halina Zielińska i Teresa Terochilska**

zniechęcamy się i teraz uczestniczymy też w wielkanocnej zbiórce. Nawet dla tych 40 kilogramów warto to robić – zapewnia Maria Chorostecka-Paluch.

Tuż przed świętami będzie jeszcze jedna okazja do pomocy. Tradycyjnie od Niedzieli Palmowej do Wielkiej Soboty diecezjalna Caritas rozprawdza Chleb Miłości. Zebrane środki zostaną przeznaczone na pomoc dzieciom.

KRZYSZTOF KRÓL

TŁUMY ODWIEDZIŁY SKANSEN W OCHLI



Zobaczyć, jak wygląda wileński targ, zasmakować tamtejszych potraw i usłyszeć kresową muzykę mógł każdy, kto przyszedł 9 marca do skansenu w Ochli. Kaziuki – plenarową imprezę nawiązującą do tradycyjnego jarmarku odbywającego się od XVI wieku w Wilnie – od czterech lat organizuje Muzeum Etnograficzne i Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”. – Kiedy po wyjeździe do Wilna dowiedzieliśmy się, że Kaziuki odbywają się w wielu miejscach Polski, to stwierdziliśmy, że u nas też mogą – mówi Zbigniew Żołądziejewski, prezes „Civitas Christiana”.

Robić palmy nauczyła mnie babcia pochodząca z Wileńszczyzny – mówi pani Anna

Na jarmarku własnoręcznie zrobione palmy prezentowała Anna Kwaśnicka ze Świebodzina. – Latem zbieram kłosa zboża i różne trawy, jesienią suszę i farbuję, a zimą wyrabiam – wyjaśnia. ■

Pasja artystów



Jana Nowickiego przywitał w Witnicy proboszcz Stanisław Raba

KULTURA. Znany aktor Jan Nowicki wraz z zespołem „De Profundis” przedstawił w kilku miastach diecezji misterium pt. „Droga Krzyżowa – muzyczne obrazy i impresje”. Rozważań autorstwa ks. Jana Twardowskiego oraz muzyki Marka Stryszowskiego i Cezarego Chmiela liczna publiczność mogła posłuchać nie tylko w gorzowskim teatrze i Zielonogórskim Ośrodku Kultury, ale również w kościołach w Kostrzynie, Sulęcinie i Witnicy.

Przekazują ważną wiedzę

ŻARY. Kresowe Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze im. Orłąt Lwowskich 9 marca obchodziło Dzień Pamięci Ofiar Ludobójstwa Komunistycznego. Najpierw była Msza św. w intencji ofiar zbrodni katyńskiej oraz odsłonięcie i poświęcenie Tablicy Katyńskiej w kościele pw. św. Józefa, a potem otwarcie wystaw w Domu Kultury Kresowej przy ul. Bohaterów Getta 22. – Pierwsza wystawa „Sowieckie piekło 1939–1956” przygotowana przez poznański oddział IPN przedstawia losy setek tysięcy obywateli więzionych, deportowanych i zamordowanych przez machinę systemu komunistycznego, a druga przybliży sylwetkę niezującego kapelana katyńskiego ks. Zdzisława Peszkowskiego – tłumaczy prezes towarzystwa Józef Tarniowy. Tutejsze Towarzystwo skupia obecnie blisko trzysta osób głów-

nie z powiatu żarskiego i żagańskiego. – Chcemy sami siebie ubogacać wiedzą, ale przede wszystkim przekazywać młodemu pokoleniu i całemu społeczeństwu wiedzę o losach Polaków – wyjaśnia J. Tarniowy.



Wystawy można zobaczyć w dni powszednie w godzinach 10.00–14.00 do końca marca

Zawód lekarz

ZIELONA GÓRA. Na XXIV Zjazd Delegatów Okręgowej Izby Lekarskiej 8 marca do Medycznego Studium Zawodowego przybył bp Stefan Regmunt. – Chcieliśmy poznać księdza biskupa, a także, żeby on poznał nasze środowisko – mówi Anna Mackiewicz, prezes OIL. Izba zebrała się na dorocznym spotkaniu podsumowującym działalność budżetową i statutową. Do jej głównych zadań należy kształcenie lekarzy i dbałość o rzetelne wykonywanie ich zawodu. W spotkaniu z lekarzami biskup

podkreślił wielopłaszczyznowość zawodu lekarza. – Na pełnienie ich misji można patrzeć od strony ekonomii – zaspokojenia potrzeb dających gwarancję utrzymania rodziny. Ale jest także aspekt prawny i aspekt powołania, a więc nie tylko zawodu, ale zadania które stoi przed człowiekiem otrzymującym dar pochylania się nad chorym. Ze strony Kościoła przypominamy o wymiarze etycznym i moralnym. Żeby w pełni realizować misję lekarza, trzeba uwzględnić wszystkie aspekty – wyjaśnia biskup.

Bank dziecięcych uśmiechów

W ŚWIETLICY SOCJOTERAPEUTYCZNEJ działającej przy parafii pw. Miłosierdzia Bożego w Głogowie 3 marca Krzysztof Kita, dyrektor Banku Zachodniego WBK w Głogowie w obecności proboszcza ks. Janusza Idzika wręczył dzieciom symbolicz-

ny czek o wartości 3000 zł (na zdjęciu). Kwota pozwoliła dzieciom ze Świetlicy wyjechać do Karpacza i Szklarskiej Poręby. Dzięki Sponsorowi, chociaż jeden dzień mogły one spędzić w górach i cieszyć się śniegiem i świeżym powietrzem.



Łączy ich muzyka

GUBEN. Chór Gloria Domine z Gubina (na zdjęciu) i Stadchor z Guben współpracują i wspólnie koncertują od dwóch lat. W kwietniu ubiegłego roku chórzycy zapewniali, że pierwszy koncert dobroczynny „Chóry budują mosty zrozumienia” nie będzie ostatnim. Słowa dotrzyмали i 8 marca w kościele klasztornym w Guben odbył się kolejny koncert. – Chcemy dorzucić swój grosik do odbudowy gubińskiej fary – mówi Halina Nodzack, dyrygentka obu chó-

rów. W sobotę kościół klasztorny w Guben licznie wypełnili mieszkańcy niemieckiego i polskiego miasta. – Przy okazji tak szczytnego celu, jakim jest odbudowa kościoła farnego, wzajemnie się poznajemy. To wspaniałe – mówi Halina Wojnicz z Gubina. Publiczności zaprezentował się także chór śpiewający z partnerskiego miasta Laaten. Koncert wraz z chórami zorganizowało Stowarzyszenie Wspierające Odbudowę Fary i Fundacja Fara Gubińska.





MAGDALENA KOZIEL

Pamięć o kapłanach nie tylko w Wielki Czwartek

Siedem płatków modlitwy

156 osób zobowiązało się tu do końca swojego życia modlić za księży. Chcą w ten sposób pomóc im dobrze spełniać kapłańskie powołanie.

Wierni z parafii pw. Macierzyństwa NMP w Zbąszynku utworzyli przy wspólnocie Królowej Pokoju Apostolat „Margaretka”. Obecnie pod ich modlitewną opieką jest 24 księży, którzy pracowali w tej parafii lub pochodzą ze Zbąszynka. – Przychodząc do tej parafii, od razu otrzymałem w darze modlitwę siedmiu osób, które obiecały się modlić za mnie do końca swojego życia. To wspaniały dar – podkreśla ks. Mariusz Żurawicz, obecny wikariusz.

Apostolat Miłości Wobec Kapłanów powstał na początku lat 90. z inicjatywy pewnej pani profesor z Kanady, która założyła go po pielgrzymce do Medjugorie. Dzieło nazwała Margaretką, od kwiatka z siedmioma płatkami. – W centrum kwiatu wpisuje się nazwisko kapłana, a na siedmiu płatkach nazwiska i imiona siedmiu osób, które składają przyrzeczenie wiecznej modlitwy za tego kapłana w określonym dniu tygodnia – tłumaczy proces tworzenia margaretki Jerzy Ganecki, moderator apostolatu ze Zbąszynka.

Osoby deklarujące modlitwę odmawiają w intencji kapłana Koronkę z Medjugorie, a każda wyprasza inny z siedmiu darów Ducha Świętego. – Jestem w

dwóch margaretkach. Jednego dnia modlę się za mojego syna Mateusza, który jest paulinem i obecnie przebywa w Rzymie, a drugiego dnia za będącego na misjach bp. Krzysztofa Białasika, który pochodzi z tej parafii. Modląc się, zawsze myślę, czego w tej chwili najbardziej potrzebują, czy są zdrowi, czy przeżywają jakieś trudności. Modlę się o bezpieczeństwo dla nich i otwartość serca tych, do których są posłani – opowiada Emilia Szczepaniak.

Nie zawsze z objętymi modlitwą kapłanami jest kontakt. Niektórzy wyjechali poza diecezję, inni zmienili parafię. Przy okazji wizyty w Zbąszynku spotykają się ze swoimi modlitewnymi patronami. – Często słyszymy od nich, jak ważna to modlitwa, jak wiele dla nich znaczy – mówią członkowie margaretek. Za tych kapłanów, którzy zmarli, margaretki modlą się nadal. Zamawiają też w ich intencji Msze św. Zdarza się niestety, że duchowy podopieczny porzucił kapłaństwo. – Modlę się właśnie za takiego kapłana. Założona dla niego margaretka nadal trwa. Myślę, że teraz potrzebuje szczególnie naszej modlitwy – mówi Danuta Ganecka.

MAGDALENA KOZIEL

Jerzy Ganecki
(od lewej), **Danuta Ganecka, Emilia Szczepaniak i Elżbieta Owczarek**
tworzą jedną z margaretek

XVIII Olimpiada Teologii Katolickiej

Teologia bliżej życia

Rok temu 33 uczniów, a w tym roku prawie dwa razy więcej przyjechało do Zielonej Góry na diecezjalny etap zmagania teologicznych.

Jakie drzewo Jeremiasz nazywa czuwającym? Co oznacza w Starym Testamencie zwrot „przelać krew”? Zakwestionowanie jakiego prawa jest największym współczesnym zagrożeniem dla moralności? – z takimi pytaniami musieli zmierzyć się uczestnicy diecezjalnego etapu Olimpiady Teologii Katolickiej pod tegorocznym hasłem: „Człowiek drogą Kościoła” nawiązującym do słów Jana Pawła II z pierwszej encykliki „Redemptor hominis”.

Najpierw odbyły się eliminacje szkolne, w których uczestniczyło 260 uczniów. Jak zauważa ks. Wojciech Lechów, zastępca dyrektora Wydziału Nauki Katolickiej Kurii Zielonogórsko-Gorzowskiej, nie tylko młodzież interesuje się konkursem. – Coraz większa ilość katechetów angażuje się w niełatwe przygotowanie swoich uczniów – mówi ks. Lechów. – Materiał do opanowania jest obszerny. W tym roku objął podstawową znajomość Biblii oraz zagadnienia z teologii moralnej i społecznego nauczania Kościoła – dodaje.

Uczestnicy reprezentowali szkoły z Głogowa, Gorzowa Wlkp., Gubińska, Zielonej Góry, Żar i Zagania. Z Lubuska przyjechała maturzystka Agata Stefanowicz i pierwszoklasistka Martyna Wojciechowska. – Teologią interesuję się od gimnazjum. To pomagają mi w posłudze na parafii, gdzie jestem animatorką. Myślę nawet o studiach teologicznych – mówi Agata. – Teologia może młodych zainteresować, ale to zależy, jak jest podana – dodaje jej koleżanka. Po raz pierwszy w olimpiadzie uczestniczył Szymon Lechocki z Brzeźnicy, który uczy się w zielonogórskim Technikum Budowlanym. – Namówiła mnie katecheta. A że religią interesuję się od dziecka, więc postanowiłem spróbować. W przygotowaniu najtrudniejsze okazały się zagadnienia z teologii moralnej – mówi Szymon, który na konkurs przyszedł ze swoją katechetką Małgorzatą Konstanciu. – Zagadnienia teologiczne nie wzbudzają dziś szczególnie zainteresowania wśród młodzieży, ale kiedy odniesie się je do życia, wtedy można dotrzeć do uczniów – wyjaśnia katecheta.

KRZYSZTOF KRÓL



KRZYSZTOF KRÓL

W olimpiadzie wystartowało 57 uczestników. Na finał ogólnopolski do Gniezna pojedą: **Marek Drewniak** (na zdjęciu) z Zielonej Góry (I m.), **Magda Sułkowska** (II m.) i **Justyna Głogdowicz** z Żar (III m.). Nagrody wręczył bp Stefan Regmunt

Z pamiętnika mamy (fragmenty)

NASZ WIELKI TYDZIEŃ

2 KWIETNIA 2007 R.

Ok. 18.40 usłyszeliśmy od neurochirurga diagnozę: „... zmiany nowotworowe w obrębie mózdzku i nie wygląda to na zmiany łagodne...”.

Byliśmy przerażeni, a jednocześnie wiedzieliśmy, że musimy „pozbiierać się” w minutę, bo za chwilę wyjdziemy na korytarz, gdzie spotkamy się z naszą córką. (...)

Ok. 20.00 zostawiamy Martę w szpitalu i spieszymy do naszej parafii na Mszę św. „papieuską”. Gdy tylko się zaczęła, byliśmy przekonani, że mamy się modlić o cud przez wstawienie Jana Pawła II.

3 KWIETNIA

Maria (starsza siostra) na wieczór zorganizowała wizytę znajomego naszych dzieci ks. Darka. Marta długo z nim rozmawiała, potem spowiadała się, po czym poproszono nas i wspólnie modliliśmy się podczas sakramentu chorych.

4 KWIETNIA

Marta od rana bardzo źle się czuje. Cierpiąc z nią, czekamy na samolot do kliniki w Szczecinie. (...) Zatrzymaliśmy się u naszych sióstr Uczennic Krzyża. Tuż przed północą s. Christiana (założycielka) przyszła do nas ze stwierdzeniem: „Nie zasnę, jak wam tego nie powiem: Jeśli Marta jest już dojrzała do wieczności i Pan Bóg zechce ją zabrać... miejcie tę gotowość i wolność – w wolności Mu ją oddajcie”.

5 KWIETNIA – WIELKI CZWARTEK

Tego wieczoru byliśmy z s. Józefą przy Marcie długo. Po naszym wyjściu zadzwoniła do Marty s. Christiana z prośbą, by swoje cierpienie ofiarowała za tych, którzy są daleko od Pana Boga, którzy pogubili Jego ścieżki. W odpowiedzi usłyszała: „Już to uczyniłam, siostró”.

6 KWIETNIA – WIELKI PIĄTEK

O 7.00 byłam już u Marty. Pomagając jej w przygotowaniach do operacji, dotykałam jej ciała z namaszczeniem i świadomością, jakże trudną świadomością, że za kilka godzin wszystko może wyglądać zupełnie inaczej. Na blok operacyjny zabrano ją o 9.00. (...)

O 9.00 udałam się do kaplicy szpitalnej na adorację. Przeżywałam Gołgotę, umierałam duchowo i fizycznie. W pewnym momencie poczułam przynaglenie, by modlić się Koronką do Miłosierdzia Bożego – to był czas mojego fizycznego „konania” za nią i wołania – Jezu, ocal ją! Jeśli taka Twoja wola.

O 14.35 przywieziono Martę z bloku operacyjnego. Otwiera oczy! Boże, żyje!

7 KWIETNIA – WIELKA SOBOTA

Kiedy przyjechał Staszek z dziećmi, pozwolono mi ją odwiedzić na korytarz. Jako rodzina chyba nigdy wcześniej nie przeżywaliliśmy tak głębokiej radości z faktu, że jesteśmy „w komplecie”.

8 KWIETNIA – NIEDZIELA ZMARTWYCHWSTANIA

Marta ponawia pytanie o Mszę św. Właściwie tak dla tzw. świętego spokoju zapytałam pielęgniarkę, co o tym sądzi. I tu znowu zaskoczenie – „właściwie dlaczego nie...”. Radość nasza była ogromna.

– Nie bałam się śmierci. Przecież byłam czysta – mówi Marta Radczyc z Ochli. Tak wspomina wydarzenia sprzed roku.

tekst i zdjęcia
MAGDALENA KOZIEŁ

Zaczęło się od uporczywego bólu głowy, potem doszły wymioty, zaburzenia widzenia i równowagi. Był luty 2007 r. Marta właśnie wróciła z rekolacji i rozpoczęła wędrowkę po lekarzach. Była u neurologa, ortopedy i okulisty. – Mijały tygodnie, a my nie mieliśmy diagnozy. Lekarze podejrzewali, że córka symuluje, by nie chodzić do szkoły. Właściwie skierowanie na rezonans na neurologu wymusiłam – opowiada Jolanta Radczyc, mama Marty.

Krok w ciemność

Badanie w Szpitalu Wojewódzkim w Zielonej Górze zaplanowano na 9 maja. Dzięki znajomym udało się je zrobić wcześniej. 2 kwietnia. Właśnie w rocznicę śmierci Jana Pawła II państwo Radczycowie dowiedzieli się, że Marta ma guza. W karcie informacyjnej leczenia szpitalnego zapisano: „W lokalizacji robaka i przyległej części prawej półkuli mózdzku widoczny jest w większej części torbielowaty guz o polycyklicznym obrysie zewnętrznym, wymiary którego wynoszą 6,5×5,5×5 cm”. w potylicznej części czaszki”. – Lekarz powiedział nam, że to najprawdopodobniej guz złośliwy, że życie Marty jest zagrożone i już dzisiaj musi zostać w szpitalu – wspomina Jolanta.

Dla rodziny Radzcyców zaczęła się Wielki Tydzień. Po wielu zmaganiach i modlitwie podjęli decyzję o dalszym leczeniu Marty w Szczecinie. W Wielki Piątek, 6 kwietnia, Martę zoperowano. – Nasza córka i chi-



rurg byli wtedy chyba najbardziej omadlanymi ludźmi w Europie. Modliło się za nich wiele osób z Polski, Rzymu, a nawet z Ziemi Świętej – podkreślają państwo Radczycowie. Tego dnia cała rodzina przeżywała ciemności Wielkiego Piątku. Jolanta, modląc się przed zamkniętą szpitalną kaplicą, a jej mąż Stanisław z dziećmi: Marią, Juliuszem i Agnieszką w kościele parafialnym. – Wzięliśmy ze sobą krzyż, który Marta dostała przy chrzcie od naszej przyjaciółki s. Christiany. Przekazywaliśmy go sobie i tuliiliśmy, modląc się za Martę – opowiadają tata i rodzeństwo.

Po dwóch tygodniach przyszły wyniki badania histopatologicznego: guz mózgu (Dif-

Opowieść o umieraniu, modlitwie i ... życiu

Historia Marty



fused II stopnia typ włóknikowy). – W czterostopniowej skali Marta miała stwierdzony nowotwór drugiego stopnia – mówi pani Jolanta.

Nie bałam się

Od tych wydarzeń wkrótce minie rok. W położonym na skraju Ochli domku za stołem siedzi rodzina w komplecie. Kadr po kadrze jeszcze raz przeżywają zmaganie z chorobą Marty. – Cierpienia dotyczą nas, ludzi, a nie „kogoś tam”. Nas, to znaczy i mnie, i moich najbliższych. Właśnie to stało się naszym udziałem – mówi Jolanta. Mimo wzruszenia, które odmalowuje się na twarzach rodziców i rodzeń-

stwa, czuję ich ogromny spokój i pewność, że w tym dramacie doświadczyli obecności Boga. Oglądam zdjęcia z prześwietlenia Marty. Guz zajmuje niemal połowę tyłu głowy. – Usłyszeć diagnozę „nowotwór” to jest szok. A nowotwór w głowie – to brzmi jak wyrok – mówi mama Marty. Marta o tym, co się z nią dzieje, dowiadywała się stopniowo. Przyszedł moment, że wiedziała już wszystko. – Moje wyobrażenia śmierci nie są czym złym. Choć liczyłam się z tym, że może mnie to spotkać, nie bałam się. Przecież byłam w czystym stanie – mówi.

Rodzina Radczyców w komplecie.

Od lewej: Agnieszka, mama Jolanta, Marta (z krzyżem od chrztu), tata Stanisław, Maria i Juliusz

Kolejne okresowe badania potwierdzają, że Marta jest zdrowa. Po wycięciu guza Marta nie musiała przyjmować chemioterapii ani naświetlań. – Zmian patologicznych, w tym cech wznowy procesu rozrostowego, nie wykazano – stwierdza w kolejnym kontrolnym badaniu lek. med. Adam Koryzma. – Żyję. To znaczy, że jeszcze na coś jestem Bogu tutaj potrzebna – wierzy Marta. Do czego? Czas pokaże. Marta ukończyła gimnazjum z wyróżnieniem. Teraz uczy się w klasie medycznej w LO nr 3 w Zielonej Górze. Może zostanie lekarzem i wyjedzie na misje... ■

MOJE ŻYCIE JEST CENNE

MARTA RADCZYC – Należę do osób, które są przekonane o niesamowitej wartości swojego życia.



Wszystko przyszło do mnie tak nagle i tak szybko, pewnie po to, by aż tak bardzo nie bolało. By nie bolało tych, którzy nie rozumieli. Wtedy jeszcze nikt nie zrozumiał.

Kiedy było już po wszystkim, ktoś powiedział mi: „Zobacz, jak Twoje życie jest ważne”. Nic nie stało się na przeszko-dzie, aby dać mi szansę wypełnić to, co zostało mi zaplanowane i dorosnąć do zbawienia, żaden rak. Nie ma rzeczy, której Bóg by nie przemógł. Może każdy z nas stoi przed wielkim planem. Każdego przecież Bóg kocha tak samo. Tobie, tak samo jak mnie, powierza On część planu zbawienia.

Tak naprawdę, rak nie boli tak bardzo, jak Ci się wydaje. Mówiąc, że zostałam uratowana, wcale się nie wywyższam, nawet mówiąc, że może zasługiwałam na to, by żyć, nie wywyższam się. Jestem przecież dzieckiem Boga. Nie mogę pisać do chrześcijan, poruszając tylko kwestię życia ziemskiego. Otarłam się o śmierć biologiczną bardzo realnie i wiem, że by się jej nie bać, wystarczy jedynie się przygotować. Umieranie i śmierć dotyczą tych, którzy są trupami już za życia.

Nie musicie się bać o swoje chore dzieci, one boją się mniej od Was. Przygotujcie się i ufajcie, a nic nie będzie Wam straszne.

Porozmawiajmy o dobrej spowiedzi św. – Zadośćuczynienie Bogu i ludziom

Niewspółmierna rekompensata

Boże przebaczenie jest całkowicie darmowe. Podejmowana przez nas pokuta nigdy nie wyrówna wyrządzonych krzywd. Ma jednak do spełnienia ważną rolę.

W Kościele pierwotnym najpierw winę odpokutowywano, potem dopiero otrzymywano rozgrzeszenie. Czasami pokuta trwała długo i wykluczała penitenta nawet na kilka lat ze wspólnoty wiernych. Powszechną praktyką była także publiczna pokuta np. przez pielgrzymki do miejsc świętych czy stawianie krzyży pokutnych. Dziś odchodząc od konfesjonalu po otrzymaniu rozgrzeszenia, możemy od razu przystępować do Eucharystii.

Zadanie dla mnie

Jeśli jednak sakrament pokuty i pojednania traktujemy jako moment nawrócenia i odnowienia więzi z Bogiem, to zadośćuczynienie jest konsekwencją takiego właśnie myślenia. Przecież tym, których się kocha, chce się wynagrodzić popełnione zło. – Przyznam, że długo ten warunek spowiedzi traktowałam najbardziej pobłaźliwie. Zdarzało mi się zapominać o nim lub bagatelizować go, szczególnie jeśli pokutą była często symboliczna dzie-

siątka Różańca, kiedyś przede mną niedoceniana. Teraz ufam, że przez kapłana przemawia sam Bóg, który wie, jak mi pomóc przybliżyć się do Niego, że zadania, które otrzymuję, Pan wybiera dla mnie – mówi Beata Bus-Bąkowska, architekt z Zielonej Góry. – Dzięki stałemu spowiedniko-

wi, który mi regularnie towarzyszy, spowiedź silnie prowokuje do przemiany serca. Pokuta pomaga mi pamiętać o decyzji nawrócenia – dodaje.

Uzdolniona do zadośćuczynienia

Zadośćuczynienie to wejście na drogę przemiany. – Ten warunek dobrej spowiedzi uczy mnie odpowiedzialności za swoje czyny. Spowiedź nie staje się wtedy wirtualna, tylko otwiera na prawdę i pomaga stawiać jej czoła. Pan mi przebaczył, ale grzech ma też swoje konsekwencje. Dopiero po spowiedzi, po miłosnym spotkaniu z Bogiem, którego zraniłam, a który mi przebaczył i przebacza wciąż na nowo, czuję się uzdolniona mocą Jezusa do zadośćuczynienia – wyjaśnia Beata. Zadośćuczynienie ma przygotowywać nas do czynienia dobra. Zadana „za pokutę” Koronka do Miłosierdzia Bożego czy przeczytanie fragmentu Pisma Świętego mają pomagać nam bardziej zgłębić wiarę i otworzyć na rzeczywistość duchową.

Przeproszenie bliźniego, oddanie skradzionej rzeczy czy spełnienie jeszcze innego dobrego uczynku ma uczyć postawy miłości. – Miłość Boga wzbudza pragnienie, by wynagrodzić Jemu i ludziom, choć pokuta i tak jest niewspółmierna do wyrządzonego zła – podkreśla Beata Bus-Bąkowska. Właśnie ta prawda jest przy piątym warunku dobrej spowiedzi najważniejsza.

MAGDALENA KOZIEŁ

WARUNKI DO PRZYJĘCIA

„Bądźmy uczniami Chrystusa”. To hasło tego roku duszpasterskiego. Rozważając je w naszej diecezji, skupiliśmy się na sakramencie pokuty i pojednania. Nasz wielkopostny cykl, który dziś kończymy, też podejmował ten temat.

MAGDALENA KOZIEŁ

Konfesjonal w sanktuarium Matki Bożej Królowej Pokoju w Otyniu



MOIM ZDANIEM

KS. TOMASZ GIERASIMCZYK

Mojego grzechu nigdy nie udałoby mi się odpokutować własnymi siłami. Całą swoją ufność pokładam więc w Jezusie Chrystusie, który wziął na siebie moją słabość i odpokutował już za mnie na krzyżu. Wiele razy doświadczyłem tego, że Pan przebacza mi za darmo i że naprawdę Mu na mnie zależy. Także to doświadczenie sprawia, że chciałbym pójść za Mistrzem. Wiem jednak, że moje wędrowanie jest bardzo nieporadne. Nie brakuje w nim zatrzymań i upadków, ale wiem też, że ostatecznie warto iść tą właśnie drogą. I myślę, że to jest sens każdej pokuty. Nie chodzi w niej tylko o wypełnienie takiego czy innego czynu, odmówienie tej czy innej modlitwy (choć jest to także konieczne), ale o odnowienie relacji z Panem i z bliźnimi. Święty Ireneusz z Lyonu powiedział „Chwałą Boga jest żywy człowiek”. To zdanie również pomaga mi zrozumieć sens zadośćuczynienia. O ile bowiem grzech sprowadza na mnie śmierć i czyni moje życie „nie-ludzkim”, o tyle Boże miłosierdzie stwarza mnie na nowo, jako człowieka i jako dziecko Boże. Gdy podejmę to „nowe stworzenie” w relacjach do Boga i ludzi, będę mógł powiedzieć, że naprawdę zacząłem na nowo kolejny etap nawrócenia. A dobrą nowiną o tym, że Bogu nie zależy na śmierci grzesznika, ale żeby się nawrócił i żył (zob. Ez 33,11), chcę się dzielić ze wszystkimi.

Poproś o modlitwę

Parafia na pomoc

Michał Sadłoń przez lata służył przy ołtarzu w kościele pw. św. Jadwigi we Wschowie. Trzy miesiące temu uległ wypadkowi. Choć teraz nie ma go w prezbiterium, jest w myślach i modlitwach wielu parafian.

Było listopadowe popołudnie. – Poprosiłam syna, żeby poszedł pomóc dziadkom przygotować drewno na opał – opowiada Anna Sadłoń. Już kończyli pracę, kiedy kawałek z ostatniej rąbaney listewki uderzył Michała w oko. – Miał zdartą całą źrenicę. Musieli ją łątać z rozerwanych kawałeczków. Do tej pory ma jeszcze widoczne szwy. Wtedy najważniejsze było dla nas ocalenie gałki ocznej od wypłynięcia – opowiada mama Michała. Trafił do szpitala w Lesznie i do Kliniki Okulistycznej w Katowicach. – Ma wszczepioną sztuczną soczewkę, która z czasem powinna się zintegrować z okiem – tłumaczy pani Anna. Obecnie gimnazjalista ma indywidualny tok nauczania. Nie może przeciążać się fizycznie ani nadwyręzać wzroku. Z każdym dniem widzi lepiej.

– Takie doświadczenie to zawsze dramat dla rodziców. My



MAGDALENA KOZIEL

jednak nie zostaliśmy z naszym problemem sami. Modliła się za syna i za nas cała parafia – mówi Anna Sadłoń. Z informacją o wypadku i z prośbą o modlitwę za Michała do proboszcza ks. Krzysztofa Maksymowicza przyszła Marianna Sobodkiewicz, babcia Michała. – To nie był ktoś anonimowy, ale ministrant znany sprzed ołtarza. Od razu poprosiliśmy w kościele o modlitwę za niego – opowiada proboszcz. – Wspólnota parafialna polega właśnie na wzajemnym wspieraniu się. Każdego, kto poprosi o modlitwę, na

Bardzo dziękujemy kapłanom i całej parafii za modlitwę w intencji naszego syna – mówi Anna Sadłoń.
Na zdjęciu z księżmi **Krzysztofem Maksymowiczem i Sławomirem Przychodnym**

pewno nie odeślemy z kwitkiem. Takie zapewnienie na pewno dodaje otuchy i nadziei. Człowiek wtedy wie, że nie jest sam.

W intencji Michała odprawiane były Msze św., modlono się przez całe Roraty i w każdej modlitwie wiernych w czasie sprawowanej liturgii. W czasie ostatniej niedzielnej Mszy św. rodzina Michała wszystkim podziękowała. – Bardzo czuliśmy to wsparcie modlitewne i życzliwość ludzi, którzy pytali o zdrowie syna – mówi mama Michała.

MAGDALENA KOZIEL

Zapowiedzi

■ TRIDUUM PASCHALNE

Wyższe Seminarium Duchowne zaprasza do wspólnego przeżywania Triduum Paschalnego w Paradyżu. Rozpoczęcie rekolacji w Wielki Czwartek, 20 marca, o godz. 16.00. Zakończenie w Niedzielę Zmartwychwstania Pańskiego, 23 marca, o godz. 10.00. Informacje i zgłoszenia: ks. Piotr Kwiecień CM: 068 382 07 22 oraz www.paradisus.pl.

■ FESTIWAL ŻYCIA

Diecezjalne obchody Dnia Świętości Życia trwać będą w Zielonej Górze od 28 do 31 marca. Rozpoczną się w piątek 28 marca o godz. 10.00 konferencją dla nauczycieli „W krainie życia” w Urzędzie Marszałkowskim, a o godz. 17.00, w sali nad księgarnią św. Antoniego, będzie można wziąć udział w konferencji pt. „Zapłodnienie in vitro – za czy przeciw?”. W niedzielę, o godz. 12.00, Msza św. w kościele pw. Najświętszego Zbawiciela i Marsz dla Życia ulicami miasta. Na zakończenie w poniedziałek 31 marca o godz. 12.00 w Zespole Szkół Ekologicznych konferencję „Wartość życia” wygłosi dr Jacek Kurzępa, a w katedrze pw. św. Jadwigi odprawiona zostanie Msza św. oraz rozpocznie się dzieło duchowej adopcji dziecka poczętego. ■

W regionie spada liczba bezrobotnych

Misja spełniona?

Centrum Edukacji i Pomocy Bezrobotnym „Nazaret” w Gorzowie Wlkp. grozi... bezrobocie. Po trzech latach działania placówka traci zainteresowanych. Na ostatnie spotkanie przyszła tylko jedna osoba.

Gorzowskie centrum ma dwa oddziały: przy parafii pw. Pierwszych Męczenników Polski i przy parafii pw. św. Maksymiliana M. Kolbego. – Głównym atutem tego miejsca był i jest bezpłatny dostęp do Internetu. Prowadziliśmy tu także

bezpłatne kursy obsługi komputera oraz kursy języka niemieckiego, angielskiego i francuskiego. Zamysł był taki, żeby na bezrobocie nie być beczynnym i czas poświęcić na naukę. Niektórzy z tego skorzystali – tłumaczy szef centrum Franciszek Urbanowicz.

Dziś większość ludzi, którzy przewinęli się przez centrum, znalazła pracę, i to nie tylko za granicą. W całym kraju bezrobocie spada. Także w naszym województwie. W Gorzowie jeszcze pięć lat te-



KS. TOMASZ GIERASIMCZYK

Pan Zbigniew (z lewej) przepracował 35 lat w gorzowskiej Silwianie, m.in. jako magazynier i zaopatrzeniowiec. Po upadku firmy szuka podobnej pracy. – Znajdź ją – zapewnia F. Urbanowicz

mu sięgało 19 procent. Dziś to wskaźnik ponadtrzykrotnie mniejszy. Zdaniem F. Urbanowicza, każdy, kto chce, pracę znajdzie, bo zapotrzebowanie rozwijającego się rynku jest coraz większe. Problemem pozostaje wysokość zarobków, ale i to się zmienia. – Coraz więcej będzie też powrotów, bo za granicą nie wszystkim się udało, a tu będzie coraz lepiej. Rynek jest głodny. Wyusza więc podwyżki płac – przekonuje.

KS. TOMASZ GIERASIMCZYK

PANORAMA PARAFII

Parafia pw. Narodzenia NMP w Sieniawie Lubuskiej

Dobre miejsce na kulturę

Sieniawa, wieś w powiecie świebodzińskim, znana jest głównie z kopalni węgla brunatnego. Ale miejscowa wspólnota może szczycić się nie tylko tym.

To złożone eksploatowane jest od XIX w. Jest jednym z najstarszych na ziemiach polskich i jedynym, z którego wydobycie prowadzi się metodą podziemną. Przez lata państwowa kopalnia wyznaczała rytm życia mieszkańców, ale w 1997 roku postanowiono ją zlikwidować. Na szczęście, pięć lat później wydobycie wznowiła tu prywatna spółka. Tradycja górnicza, choć zmieniona, nie zginęła, a dziś przeżywana jest też, już zupełnie otwarcie, we wspólnocie parafialnej. Świadczą o tym choćby Msze św. z okazji Barbórki. Także zarząd kopalni życzliwie patrzy na parafię i wspomaga jej dzieła.

Oś i koła

Godna uwagi jest tu współpraca parafialnej Caritas i szkoły. Podstawówka i przedszkola to w sumie ponad 70 dzieci. Opiekuje się nimi dziecięcioro nauczycieli. Wszyscy jako wolontariusze dyżurują w świetlicy Caritas, która od czterech lat działa w starym budynku szkoły. Pedagogom pomagają też mamy podopiecznych. – Dzieci przychodzą tu po lekcjach. Mają zajęcia muzyczne, plastyczne, teatralne, sportowe i wyrównawcze – mówi kierowniczka

świetlicy i radna gminy Łągów Aleksandra Krasucka, której mąż, Zbigniew, kieruje Parafialnym Zespołem Caritas. – Pani Ola wszystkich nas zapala do pracy. To kobieta wielkiego serca – mówi dyrektor szkoły Mariola Grobelna. – Dzieci wręcz nie mogą się doczekać otwarcia świetlicy. Tu odbywa się wiele naszych imprez. To oś kulturalna wsi – dodaje.

Skoro jest oś, są też i koła. Koła Gospodyń Wiejskich oprócz Sieniawy działają także w pozostałych wsiach parafii: Zarzyniu i Wielowisi. Ale to sieniawskie jest największe i najstarsze. Ma już 30 lat. – Organizujemy odpusty, opłatki, dożynki, w procesji Bożego Ciała idziemy w naszych strojach. Mobilizuje nas ksiądz – mówi Urszula Markiewicz, przewodnicząca koła.

Duda-Gracz

Sieniawa ma też swój udział w kulturze na wielką skalę. Tu, o czym nie wszyscy wiedzą, swe ostatnie lata spędził wybitny plastyk Jerzy Duda-Gracz, autor m.in. słynnej Golgoty Jasnogórskiej. – Zawsze był w kościele. Zamyślony, zamodlony, z głową ukrytą w dłoniach. Dużo ze sobą rozmawialiśmy – wspomina proboszcz, ks. Grzegorz Janusz. – Kiedyś miał spotkanie z parafianami. Było bardzo długie. Zobaczyliśmy duchowość tego człowieka – opowiada. Mieszkał nieopodal kościoła. – Któregoś popołu-



ZDJĘCIA KS. TOMASZ GIERASIMCZYK



W Zarzyniu każdego drugiego dnia miesiąca, w dzień wspomnienia śmierci Jana Pawła II, w tym miejscu wielu mieszkańców odmawia Różaniec

dnia kupił w naszym sklepie świecę. Zapalił ją pod krzyżem koło swego domu. Potem położył się i zmarł – wspomina proboszcz. Było to 5 listopada 2004 roku.

KS. TOMASZ GIERASIMCZYK



KS. GRZEGORZ JANUSZ

Urodził się w 1953 roku w Gdańsku. Świecenia przyjął w 1980 roku w Gorzowie. Był wikariuszem w Czerwińsku, Gorzowie i Kożuchowie. Jako proboszcz pracował w Miłakowie, a od 1994 roku duszpasterzuje w Sieniawie.

Kościół parafialny zbudowano w XVII w. Wieża jest zabytkiem sztuki ciesielskiej

ZDANIEM PROBOSZCZA

Parafia to wspólnota 1550 mieszkańców. To mała społeczność. Mieszkamy w lesie, do najbliższych miast mamy po dwadzieścia kilka kilometrów. Ciężko stąd wyjechać. Mamy trzy kościoły w trzech miejscowościach. Parafia jest skromna, ale przepiękna. Bardzo widoczne są tu Żywy Różaniec i Koła Gospodyń Wiejskich. To bardzo twórcze wspólnoty. Jest też bardzo zatroskana o kościoły rada parafialna. Każdy nasz kościół jest po prostu piękny. Bogactwem Sieniawy jest kopalnia, która wspomaga naszą Caritas, i jedyna w parafii szkoła. Cieszymy się ogromną życzliwością Urzędu Gminy. Wiele tu zostało dzięki temu zrobione. Wspólnota jest bardzo dynamiczna. W święta ludzie, ławkami, po kolei idą do Komunii świętej. Jestem tu sam i czasem prawie tracę siły, aby ją rozdzielać. Ale ten trud jest błogosławiony. Jest też duża grupa dzieci zaangażowanych w liturgię: schola, ministranci, lektorzy. Kościół jest rozmodlony. Przed każdą Mszą św. jest Różaniec, za Kościół, za Ojca Świętego, za kapłanów. Tu wiemy, że modlitwa za kapłanów jest bardzo potrzebna.

Zapraszamy na Msze św.

■ Sieniawa: 9.00, 10.30, Wielowieś: 12.15, Zarzynie: 13.30